

Memoryał Posłów Sejmu Czteroletniego

dla rządu francuskiego

z powodu Kongresu w Rastadt 1797 do 1798.

Wydał i opatrzył przedmową

Ks. Dr. Jan Siemieński.



Bolesław Banach

Poznań.

Drukiem „Pracy“ Sp. z ogr. por.
1917.

28/1/13

1, V

1137

11429, 146.

Memoryał Posłów Sejmu Czteroletniego

dla rządu francuskiego

z powodu Kongresu w Rastadt 1797 do 1798.

Wydął i opatrzył przedmową

Ks. Dr. Jan Siemieński.



Bolesław Banach

Poznań.

Drukiem „Pracy“ Sp. z ogr. por.
1917.

A. 10225



1000172190

Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie

K. 042 | 55 | 25

Str.
10a

PRZEDMOWA

napisana dla wydania francuskiego.

Dużo pisano o wewnętrznych i zewnętrznych przyczynach upadku Rzeczypospolitej Polskiej, ale mniej są znane wysiłki Polaków podejmowane dla jej obrony, szczególnie w XVIII. wieku.

W zasadzie Polska była uratowana d. 3-go maja 1791 r., gdyż jej przedstawiciele zrzekli się przywilejów i usunęli dawną, nedorzeczną konstytucję sprzyjającą upadkowi politycznemu.

Zrozumiano nareszcie, że naród nie chcący się bronić przeciwko nieprzyjaciołom musi uleść i stracić wolność.

Rosya po zawarciu pokoju z Turkami zażądała zniesienia Konstytucyi 3-go maja; parlament polski dał na to żądanie przeczącą odpowiedź. Wojska rosyjskie wkroczyły do Polski. Nastąpiła kampania z 1792 r., bardzo mało

znana do tej pory. Dopiero teraz jeden z historyków poświęcił jej zbadaniu życie swoje.*) Dowodzi on, że, idąc za planem przysłanym królowi przez ks. Józefa Poniatowskiego, można było odnieść zwycięstwo nad generałem Kochowskim, zgromadzone wszystkie siły byłyby przewyższyły jego wojska. Wówczas prowadzono wojnę z jednym tylko nieprzyjacielem, a liczono 45,000 żołnierzy, z których dziesiąta część padła na polu chwały. Król, który od d. 3-go maja nie był już niewolnikiem Rosyi, któremu na nieszczęście powierzono główne dowództwo, nie przyjął planu bratanka, nie chciał narazić się na utratę korony. On to zdradził swój naród, w którym rozbudził się duch rycerski; prosił o zawieszenie broni i rozkazał swym wojskom cofnąć się przed Rosyanami. Następstwem tego był drugi rozbiór Polski. Wtedy to wodzowie wojsk polskich wraz z mężami politycznymi postanowili chwycić za broń,

*) Tadeusz Soplica (pseudonim). Wojna polsko-rosyjska w roku 1792. Kraków 1906. I. 390—4.

pozostawiając na stronie królewskiego zdrajcę.

Kościuszko, który tak w Ameryce jak i w Europie w 1792 r. dał dowody znakomitych zdolności wojskowych, został wybrany naczelnym wodzem i dyktatorem. W roku 1794 rozpoczęła się na nowo wojna i trwała ośm miesięcy (od 24-go marca do 18-go listopada).

Gdy Prusacy i Rosyanie oblegli Warszawę (od 14-go lipca do 6-go września), wszyscy mniemali, że stolica zostanie zajęta, a wojna się skończy. Nie chciano wierzyć, by król pruski przerażony powstaniem polskich prowincyi już dawniej do Prus przyłączonych, odstąpił od oblężenia straciwszy 15,000 żołnierzy. Ściągnął zaraz z powrotem dwudziestotysięczne wojsko z nad Renu. Wojna z Polską skłoniła go do usunięcia się z koalicyi przeciwko Francyi i do zawarcia z nią pokoju w Bazylei. Zdobycze w Polsce były dla niego o wiele ważniejsze, niż wszystko, co mu mogła dać koalicya.

W ten to sposób Francya i Polska wzajemnie sobie pomagały, mając tych samych nieprzyjaciół. W 1794 r. można już było powiedzieć w Paryżu to samo, co później pisał Lamennais w *Avenir* z 31-go maja 1831 r.: „Polska od kilku miesięcy ofiaruje się za nas w całopalnej ofierze.”

Polska za Kościuszki miała podniecający przykład w bohaterskiej Francyi znajdującej się w o wiele trudniejszych od niej warunkach, gdyż miała przeciwko sobie Anglię, Holandję, Prusy, Austryę i Hiszpanię. Znosząc różnego rodzaju pańszczyzny, rozniecono wśród ludu wielki zapal do obrony ojczyzny. Konwent oświadczył prócz tego, że gotów jest pomagać ludom pragnącym zdobyć wolność (19-go listopada 1793 r.).

Obietnica ta uczyniona po raz pierwszy i poparta zdumiewającemi zwycięstwami wzmogła odwagę i ufność Polaków. Według prof. Korzona, najkompetentniejszego historyka panowania Stanisława Augusta i czasów Kościuszkowskich, Polska za Kościuszki

miała 64,000 żołnierzy i 90,000 milicyi miejskiej i wiejskiej, nie posiadającej jednak broni palnej.**) Wojska te były rozproszone we wszystkich częściach Polski zajętych przez Rosyę i Prusy, walczo no wszędzie.

Prusak Treskow opowiada, że stoczono 79 bitew i potyczek, i że prawie zawsze liczba Polaków przewyższała (?) siły pruskie. Świadczenia Rosyanina Pistora i księcia Ad. Czartoryskiego dowodzą tak samo, że ta wojna mogła była się udać.

Naród zatem nie był martwy i z Broughamem mógł być powiedzieć, że Polska upadła, mimo najmeźniejszych wysiłków ku obronie swej niepodległości. Raumer, słynny historyk pruski, tajny radca królewski, wykazał sposób postępowania rządu pruskiego podczas rozbioru Polski, a uczynił to ze szczerością przynoszącą mu zaszczyt.**)

*) Korzon. Dzieje wewnętrzne za Stanisława Augusta VI tablica 370.

**) Raumer le démembrement de la Pologne, traduit de l'allemand 5-e édition française. Paris 1878. p. 75 - 86.

Natychmiast po trzecim rozbiore Polski w 1795 r. rozpoczęła się masowa emigracja wojskowych i patryotów; jedni chronili się do Wołoszczyzny, inni udali się do Francyi; tu także przybyło kilku posłów sejmowych. Generał Dąbrowski przedstawił rządowi francuskiemu projekt utworzenia legionów polskich. Odesłano go do generała Bonapartego, dowodzącego we Włoszech. W Medyolanie zaczęły zbierać się legiony. Proklamacya Dąbrowskiego ożywiła nadzieje Polaków. Opuszczano rodziny, majątki, które przez to były nieraz konfiskowane, oddawano pieniądze na tworzenie legionów. Między innymi krewna króla Zofia z Czartoryskich Zamoyska ofiarowała dwa miliony. Ogólnie wierzono, że z bronią w ręku legioniści powrócą do Polski. Gdy Bonaparte zwycięzca zbliżył się w 1797 r. do Wiednia, oddział polskich żołnierzy zorganizowany na Wołoszczyźnie wkroczył do Galicji by ją podburzyć i iść złączyć się z Francuzami; został jednak rozproszony. Po pięciu miesiącach legiony liczyły 6000 ludzi.

Gdy legiony dobrze się już zasłużyły Rzeczypospolitej francuskiej i włoskiej, generał Dąbrowski powziął zamiar zgromadzić posłów wielkiego sejmku polskiego, który był odroczony, ale nie rozwiązany. Marszałek sejmku i posłowie puścili się w drogę; wynajęto w Medyolanie pałac Sarbelloni na posiedzenia. Rząd francuski sprzeciwił się jednak temu; Barthélemy, członek Dyrektoryatu, utrzymywał, że trzeba coś dla Polski uczynić, ale bez Polaków.

Wtedy to posłowie nie mogąc obradować jako legalne zgromadzenie postanowili przedstawić Dyrektoryatowi memoriał. Dawny pełnomocnik Rzeczypospolitej francuskiej w Warszawie, obywatel Bonneau przedstawił ze swej strony rządowi francuskiemu memoriał d. 25-go kwietnia 1798 r.

Memoriał posłów, który po raz pierwszy drukowany był w *Revue Slave* jest późniejszy niż memoriał Bonneau'a,*) gdyż w zakończeniu daje

*) Jan Bonneau urodzony w Montpellier r. 1739. † w Paryżu 1805. Od roku 1775 był

streszczenie tamtego, ułożony był jednak w czasie kongresu Rasztadzkiego.

Pełen jest gorących oświadczeń się za wolnością i uczuć patryotycznych, a zarazem jest współczesnem studyum historyi politycznej skreślonem przez mężów stanu i przez finansistów, naczcnych świadków opowiadanych dziejów. Będzie on dla historyków niespodzianem światłem jaśniejącem z poza grobu. Nie jest to osobisty pamiętnik lub luźne uwagi, lecz rozważne studyum zredagowane przez ludzi kompetentnych, którzy długo nad niem dyskutowali, zanim się zgodzili na ostateczną jego formę.

Dokument, który drukujemy, jest tylko kopią bez daty i bez podpisów. Nie wiadomo dotąd, gdzie się znajduje

w służbie dyplomatycznej francuskiej w Polsce, konsulem honorowym w r. 1785. później sekretarzem legacyi i chargé d'affaires (pełnomocnikiem) od r. 1792. Na rozkaz Carycy uwięziony 7 marca 1793. zamknięty w Schlüsselburgu, uwolniony 13. grudnia 1796. wskutek interwencji Prus.

oryginał, a zdaje się nawet, że nie był przedstawiony Dyrektoryatowi.*)

Kopia ta znajdowała się u pośła Kazimierza Skorkowskiego zmarłego w 1813 r.; brat jego młodszy, biskup krakowski, zmarły na wygnaniu w 1851 r., odziedziczył ją i przechował w swoim archiwum, które dotąd było nikomu nieznanie.

Autorowie memoriału znali dobrze politykę i wiedzieli dokładnie, jakie mogą być granice żądań; znali prócz tego list Bonapartego do Dąbrowskiego z d. 13-go lipca 1797 r., w którym mówił mu, że wszyscy przyjaciele wolności są za Polską, ale że jej losy spoczywają w ręku przyszłości. Nie mogli więc dużo wymagać.

Wiedzieli, że obywatel Caillard, ambasador francuski w Berlinie, od dwóch lat pracował przy królu pruskim, proponując mu sojusz między Francją,

*) Na żądanie szefa francuskiego archiwum ministerium spraw zagranicznych, oryginał memoriału został do tego archiwum podarowany, aby po tylu latach oddany został rządowi, dla którego był napisany.

Turcyą, Szwecyą i Danią, aby wskrzesić Polskę choć częściowo i posadzić na jej tronie jednego z książąt pruskich. Gabinet berliński nie odrzucił tych propozycji z przyczyn niżej podanych, a nawet książę Ludwik Ferdynand był tajemnie przeznaczony na zajęcie konstytucyjnego tronu polskiego. Posłowie godzili się też na tę propozycyą, jak później i na drugą, która zdaje się, została im przedłożona po pokoju w Campo Formio; zasadzała się na mianowaniu królem polskim arcyksięcia Karola.

Nie żądali posłowie, by Rzeczpospolita francuska rozpoczynała znowu wojnę dla sprawy polskiej i dlatego przyklaskiwali pokojowemu projektowi obywatela Bonneau'a, który proponował Austryi i Prusom odszkodowania w Niemczech w zamian za zwrócone polskie prowincye. Prosili tylko, by Francya stanowczo i nakazująco dała poznać interesowanym mocarstwom konieczność odbudowania Polski w sposób najstosowniejszy i najbardziej pokojowy.

Przejęci historią starożytną, zdawali się mniemać, że kongres Rasztadzki stanie się rodzajem amfikyonii delickiej rozsądzającej zamachy na prawa ludów; jeżeli naród skazany wyrokiem amfikyonii nie był posłuszny, cała konfederacya państw występowała zbrojnie przeciwko zbuntowanemu i wykluczała go z ligi amfikcyońskiej.

Ponieważ cesarz Paweł nie chciał wojny, sądzono, że podda się decyzji mocarstw, które jeszcze stały pod bronią. Chodziło więc w tym razie o polubowne załatwienie sprawy obszaru ziem polskich: mógł on być mniejszy lub większy, byle był niezależny.

Przyszłość rozwiązała te szlachetne marzenia aż do r. 1806.

Memoryał
spisany dla Dyrektoryatu francu-
skiego podczas Kongresu Raszta-
dzkiego (1797—1798).

Reprezentanci narodu polskiego, tj. marszałkowie i posłowie Sejmu legalnego i konstytucyjnego z roku 1791 nie sądzą, by wobec rządu tak oświeconego, jakim jest bez wątpienia rząd pierwszorzędnego narodu, a szczególnie wobec geniuszu generała Bonapartego potrzebowali występować z prawami swojemi do wymiaru sprawiedliwości, a nawet do wdzięczności Francuzów.

Mniemają jednak, że nie będzie bezużytecznem dać treściwe przedstawienie tak usług, które od początku rewolucyi Polacy oddali wspólnej sprawie wolności, jak i tych, które gotowi są jeszcze jej oddać.

Czyż pełnomocnik Rzeczywspolitej francuskiej mający dać silne podstawy przyszłym losom tej Europy, któ-

ra dopiero co zdumiewał swemi wielkimi czynami, mógłby na Kongresie Rasztadzkim w szerokim planie swych politycznych kombinacyi stracić z oczu starożytną Sarmacyę, tę którą nazwać można śródziemnym krajem Europy?

Czyż mógłby pozostawić niepewnym wypadkom i nieszczęsnemu losowi ten wielki, piękny i żyzny kraj, który tak przez naturę, jak i politykę przeznaczony jest, by służył za tamę przeciw północnemu olbrzymowi zaborczemu. Kraj ten świeci jako płonące ognisko owej wolności, której Polska, sama tylko Polska, przechowuje w swoim łonie żywioły mogące rozpaścić tą samą ideą wszystkie te ludy, które od Wołgi aż poza Dunaj mówią jednym narzeczem i wspólne z Sarmatami mają pochodzenie.

Wreszcie czyż geniusz wielkiego przedstawiciela Francyi, umiejącego tak dobrze panować nad wypadkami i kierować losami, mógłby nie uwieńczyć szerokich swych planów przez odbudowanie wielkiego narodu, który przez szereg despotycznych zbrodni

został wykreślony z pośród innych narodów dlatego tylko, że waleczni jego obywatele umiłowali wolność i byli jej godnymi?

I rzeczywiście — a jest to pociechą dla nieszczęśliwych Polaków — w tej śmiertelnej walce między wolnością, a despotyzmem, że żaden naród nie stanął po stronie mścicieli ludzkości z tak rozstrzygającym, tak wytrwałym zapalem, jak oni. Tak, najsłodszą pociechą, która nie przestanie ich ożywiać, jest to przekonanie, że z głębi ciężkiej niewoli nie jedną usługę oddali wolności.

Usługi oddane przez Polaków.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że od pierwszych dni rewolucyi proklamacja praw człowieka nigdzie nie znalazła takiego oddźwięku, jak nad brzegami Wisły. Podczas gdy inne ludy za ledwie zwracały na nią uwagę, żywa i gorąca wyobraźnia Polaków z przejęciem jej słuchała. Od owej zaraz chwili zapal wolności ogarnął ich serca. Ca-

ła młodzież pospieszyła wyzuć się dobrowolnie z owych tyrańskich przesądów i tych przywilejów dziedziczności, w obronie których tyle krwi w oświeconej Francyi przelano.

Pierwszem następstwem obudzenia się Polaków była polityczna konstytucya, jaką uchwalili w 1791 r., i która niestety, stała się przyczyną ich zguby.

Jeżeli pewne niedoskonałości tego aktu potrzebowały jakiegoś usprawiedliwienia, to znaleźć je łatwo można tak w niepodobieństwie zniesienia od jednego razu wszystkich odwiecznie zakorzenionych przesądów, jak i w zachowaniu przymusowej ostrożności względem złowrogiego sąsiedztwa Polaków; a także i w formie konstytucyi, jaką sami Francuzi w owej epoce ogłosili.

Jakkolwiek nowa konstytucya polska była niewystarczająca pod względem idei socyalnej, niemniej dostąpiła zaszczytu, że przez sąsiednie dwory uznana została za haniebnę dzieło jakobinizmu.

Wiadomem jest, że potworna koalicya utworzona wkrótce potem prze-

ciwko Fancyi przyznała sobie w nagrodę wielką część polskiego kraju.

Wiadomem jest, że powodem czyto prześladowania, jakim dręczono Polaków, czy to rozbioru ich kraju nie było nic innego jak ów duch jakobinizmu, o jaki oskarżano Polaków.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że chytra Katarzyna uzbroiwszy całą Europę przeciwko Francyi sama nie wzięła czynnego udziału w lidze królów, bo musiała czuwać nad Polakami i tłumić w nich, jak mówiła, ducha buntu i przewrotu.

A zatem od pierwszej chwili owej koalicji Polacy byli przyczyną, że wielka jej część odwróciła się od Francyi zwracając się przeciw nim.

Ta pierwsza polityczna, realna usługa nie jest jedyną, jaką nieszczęśliwi Polacy oddali sprawie wolności; jest inna, którą możnaby nazwać moralną; jest ona niemniej potężna, a opinia Francyi winna za nią odpłacić. Podczas gdy pracodawcy francuscy głośno przemawiali przeciw zbrodniom despotów, cóż mogło lepiej usprawiedliwić

ich oskarżenia wobec przysłuchującej się Europy, jak rozbiór Polski i tyrania z jaką postępowano z jej mieszkańcami.

Wreszcie w r. 1794., t. j. w czasie najsilniejszej walki i podczas gdy wszystkie rządy Europy mniej lub więcej czynnie występowały przeciwko Francji, jedni tylko Polacy ośmielili się, mimo swych więzów i pod oczami niecnymi gnębicielei, pokusić o powstanie ludu.

Ich śmiałe i szlachetne przedsięwzięcie zgubiło Polskę, ale oddało znakomite usługi Rzeczypospolitej francuskiej. Nie można więc zapominać o potężnej i rzeczywistej dywersyi, jaką two polskie powstanie wywołało zmuszając do odwołania z nad Renu znacznych sił tak pruskich, jak austriackich.

Dywersya ta położyła koniec dawnej pruskiej taktyce i przyspieszyła częściowy pokój Francji z Fryderykiem Wilhelmem.

Po wzięciu Warszawy przez okrutnego Suwarowa Polacy zwyciężeni z powodu braku środków wojennych,

ale zawsze zapaleni dla idei wolności, kierowani zawsze temiż samemi zasadami i uważający zawsze sprawę Francji za swą własną sprawę, byliby z pewnością mimo wszelkich przeszkód popieszyli gromadnie nad brzegi Renu, by powiększyć zastępy obrońców praw człowieka.

Czego nie zdołali spełnić nasowo, dokonali pojedynczo.

Francya widziała mnóstwo Polaków pozostawiających majątki, rodziny, wyrzekających się miejsc rodzinnych, przyzwyczajęń, zda się niezbędnych i drogich dla człowieka ucywilizowanego i spieszących z północy na południe, by się zaciągnąć pod zwyciężkie sztandary Rzeczypospolitej.

Rząd francuski nie mógł pozostać nieczułym na ten szczery i szlachetny ruch, nieznanym do tej pory w historii; nie mógł zapoznać tego zapału, jakim Polacy płonęli nietylko dla ojczyzny, ale i do wolności.

Tworzenie legionu polskiego stało się w oczach Polaków pierwszą ozna-

ką zainteresowania się nimi sządu francuskiego.

Legiony dodały ducha Polokom.... Zdawało im się, że nadeszła chwila, w której mściciele uciemiężonych ludów skruszą ich więzy.

Wiedzieli, że tworzenie tych hufców ma na celu nietylko zwalczanie wraz z włoskimi bohaterami wspólnego nieprzyjaciela, lecz także — i przede wszystkim ma przygotować obrońców dla samejże Polski.

Wiedzieli, że minister wojny upoważniając generała Dąbrowskiego do zbierania legionu polskiego napisał, że dyrektoryat wykonawczy uważa utworzenie tego wojska, jako środek mający współdziałać przy odbudowaniu Polski.

Polacy z radością widzieli, jak wielu z ich rodaków powołanych już pod sztandary Austrii spieszyło teraz, by powiększyć legion Dąbrowskiego.

Naród polski dzielając zapał i niecierpliwość swych rodaków gromadzących się na południu, cieszył się słysząc o zbliżających się wojskach włoskich mających w przednich strażach polski

legion, bo mu to miało dać znowu sposobność do okazania gorliwości dla wspólnej sprawy i jej umiłowania.

W tem oczekiwaniu Polacy stawili czoło i otaczającemu ich wokoło szpiegostwu i różnego rodzaju zemstom, na jakie byli bezustannie narażeni. Z jednomyślnością cechującą miłość niepodległości podjęli pewne przygotowania, jakie uznali za niezbędne.

Ścisłe i sumienne zbadanie wewnętrznych sił wykazało im, że jakkolwiek są uciśnieni i wyczerpani, to jednakowoż będą mogli dorzucić cenny dodatek dla obrony wolności.

Usługi, jakie Polacy gotowi byli oddać.

Kilka osobnych oddziałów polskich ochotników, nie wciągniętych jeszcze w ogólny plan, niepokoiło już Austryę od granic Węgier i Wołoszczyzny. Niezależnie od tego przekonano się, że za zbliżeniem się do Polski legionu złączonego z armią włoską, można będzie li-

czyć na 50 do 80 tysięcy ludzi, spieszących ze wszystkich części rozszarpanej ojczyzny, aby pod sztandarami generała Bonapartego wskrziesić imię Polski.

Prócz tego upewniono się także, że Polska choć wyczerpana, zdoła jeszcze wyżywić wielkie wojska i to od chwili, gdy zwycięzcy sprzymierzonych królów wejdą do tej żyznej krainy.

Po trzecie, Francya mimo swych zwycięstw widziała, że niepodobna będzie zapewnić trwałego pokoju Europie, jeżeli się wprzód nie poskromi zachwałych i ambitnych dążeń Rosyi i że dlatego trzeba przekonać choć jednego z sąsiadów Polski o konieczności zakreslenia właściwych granic tej Rosyi. Tylko Polacy posiadali stosowne środki, by nawet wewnątrz Rosyi wywołać potężną dywersyę, gdyż i język i znajomość kraju i religii greckiej, środków tych im dostarczały.

Mógł przytem liczyć na wpływ swój nietylko w Galicyi, lecz także w Czechach i na Węgrzech.

Z drugiej też strony mogli Polacy spodziewać się, że Ślązacy należący do wielkiej słowiańskiej rodziny, oddawna niezadowoleni z rządów pruskich pochwycą pierwszą sposobność, by się z nimi zbratać.

Jakkolwiek więc miały się łożyć wypadki polityczne, Polacy zawsze skłonni byli i gotowi pomagać Francuzom, pragnąc w ten sposób płacić raz jeszcze dobrowolną daninę wolności.

I dlatego oświadczyli najpierw generalnemu sztabowi armii Sambry i Mozy, a następnie dyrektoryatowi wykonawczemu gotowość utworzenia biura dla formowania nad Renem nowych legionów na podobieństwo owego włoskiego.

Ostatniemi czasy były agent dyplomatyczny w Polsce, obywatel Bonneau, poradził tak Polakom będącym we Włoszech, jak i przebywającym w Paryżu, by zaprosili znaczniejszych członków Sejmu z 1791 r., a to w celu utworzenia przy legionach zgromadzenia narodowego polskiego, któreby zostało uznane przez rząd francuski

i otrzymało odeń upoważnienie do wzniesienia słusznych zażaleń przy zawieraniu ogólnego europejskiego pokoju. Kilku posłów sejmowych posiadających pełne zaufanie narodu, pospieszyło na pierwsze wezwanie, narażając się na konfiskatę majątków, a nawet na utratę wolności. Byli to posłowie owego Sejmu legalnego, którego uchwały zatwierdzone zostały jednogłośnie przez cały naród; tego sejm, na którym obecnym był poseł francuski, obywatel Descorches; sejm, który zjednał dla siebie uznanie wszystkich dworów, który w 1788 r. Prusy uznały za niezależny, i z którym w r. 1790 zawarły uroczysty sojusz, tego wreszcie sejm, który za istniejący uchodzi, gdyż prace jego przerwane zostały jedynie przez gwałty sąsiednich samowładców, gwałty, przeciw którym obywatel Descorches solennie w imię Francyi zaprotestował 20-go września 1792 roku.

Marszałkowie tego sejm upoważniają przybywających posłów do działania w ich imieniu, dopóki i oni sami

nie przybędą z liczniejszymi towarzyszami.

Posłowie owi czekali jedynie na przybycie jszecze kilku z nich, aby gromadnie prosić rząd francuski o wskazanie im, jak się mają ukonstytuować, gdy wiadomość o zawarciu pokoju wstrzymała ich dalsze kroki.

Jeżeli pokój zmienia naturę ich nadziei, nie niszczy wszelako jej siły.

I rzeczywiście poparci nietylko mocą zasad, ale także i uroczystem przyrzeczeniem, przez które Francya uczyniła się po wsze czasy ręcycielką istnienia Polski, nie mogą oni uwierzyć, by ten pokój jakkolwiek pożyteczny i chwalebny dla rzeczypospolitej, mógł zapoznać lub choćby tylko odłożyć na czas późniejszy tak pamięć o ofiarach Polaków, jak i to, co Francya winna swoim własnym interesom, swojej godności, postępowi wolności, a nareszcie trwałemu uspokojeniu Europy.

**Powody, które niezależnie
od interesów Polaków powinny
skłonić rząd francuski do zajęcia
się Polską.**

Nie można taić przed sobą, że dział polityki ogarniający stosunki między- państwowe przedstawia często prawdy, które choć ogólnie uznane, nie są jednak dostatecznie rozjaśnione i nikną niejako w mglistej przyszłości, lub w pozornem bezpieczeństwie, jakże daje oddalenie.

Czyż nie można w ich rządzie postawić owego dość ogólnego, chociaż więcej odczuwanego niż analizowanego zajęcia się Francuzów Polską?

Na szczęście można mieć nadzieję, że obecny rząd francuski pouczony przez błędy popełniane kolejno od wieku przez wszystkie państwa Europy idące najczęściej za głosem namiętności, lub za chwilowym interesem — z wyjątkiem Rosyi wiernie kroczącej według z góry powziętego systemu, — że rząd francuski będąc w możności dyktowania praw Europie uzna konie-

czność zakreszenia szerokiego planu i dania mu niewzruszonego punktu oparcia na północy.

Skoro jest stwierdzone, że silne przymierza trwają jedpnie między oddalonemi od siebie państwami i skoro już dawny gabinet wersalski aż do nieśczęsnego przymierza z Austryą w r. 1756, przykładał tyle wagi do utrzymania silnego swego wpływu na północy, to tem więcej terażniejszy rząd francuski będąc przekonany o ważności zachowania przewagi Francyi w Europie i mający na celu utrzymanie i spełnienie zamiarów rewolucyi, musi rachować się i ze znaczeniem i z wpływami, jakie polityka francuska może sobie zapewnić w tej części Europy, którą dwa ostatnie niedołączne panowanie zaniedbały zbyt długo.

I.

Jakto więc kiedy zwycięzka rzecz pospolita ukarała kolejno sprzymierzonych przeciw niej królów — Rosya, która ich podnieciła, która była głównym sprawcą traktatu w Pillnätz; ona,

która przez pochlebstwa, groźby, złoto i przekupstwa tyle krwi francuskiej wylała; Rosya będąca podporą i duszą Pitt'a; ona, której samowładztwo zaprzysięgło zgubę Rzeczypospolitej; która nie przestała być schroniskiem emigrantów; która nie lękała się domagać od wszystkich Francuzów znajdujących się w Rosyi i w Polsce przysięgi zwróconej przeciw ich własnej ojczyźnie; która ośmieliła się zerwać herby Francyi z nad domu ambasadora Rzeczypospolitej w Polsce; obywatela Descorches, a następnie okuć w kajdany i skazać na ciężką niewolę obywatela Bomeau, pełnomocnika Francyi w Warszawie; która i teraz daje opiekę i przytułek oddziałowi Kondeusza słowem Rosya, której tyle dawnych i świeżych przestępstw ma Francya do pomszczenia — ta Rosya miałaby sama jedynie wyjść z walki nietylko nieukarana, ale tryumfująca, ale powiększona nowemi zaborami!

Jakto! czyż można pozwolić, by wbita w pychę takim powodzeniem jeszcze wyżej głowę podniosła wśród

ogólnego wyczerpania, by sama jedna wzbogacona zniszczeniem zalanej krwi^a Europy, orzeźwiona dziesięcioletnim pokojem, wciąż nowe knuła zbrodnie?

Czyż można spokojnie patrzeć na to, by ta Rosya — państwo ongi azyatyckie, a i dziś jeszcze barbarzyńskie — pozostawała w ciągłym zetknięciu z państwem francuskim?

Czyż można przystać, bp w Europie były dwie tylko potęgi, tak naturą wręcz sobie przeciwne — rzeczpospolita francuska z jednej strony, a z drugiej despotyzm rosyjski?

Czyż można naprawdę taić przed sobą, że Rosya potężna przez swe położenie, niedostępna przez siłę swych dzikich mieszkańców, panująca przez wpływy swojej polityki, posiadająca bogactwa ziemne tylu krain dostarczających najniezbędniejszych artykułów żywności, zaopatrująca wszystkie państwa morskie w najpierwsze materiały marynarki; pani samowładna całej północy, a od pokoju w Cieszynie, a jeszcze więcej od zagarnięcia Polski otwie-

rającego jej wejście do Niemiec, rozpóścierająca wpływ swój przeważający aż do głębi tego państwa, aż do obrad sejmowych w Ratysbonie, kierująca jednocześnie samowolnie gabinetami Wiednia i Berlina — czyż można dłużej taić przed sobą; że ta Rosya zuchwała, złożona ze szczątek więcej niż dwudziestu pochłoniętych przez nią narodów, jest wszystko niszczącym potokiem, przeciwko któremu należy przedewszystkiem wznieść silną tamę?

A z czegoż taką tamę utworzyć, jeśli nie z części Polski? Jeżeli bierna polityka opiera się jeszcze na ogólnie przyjętem mniemaniu, że państwo rosyjskie jest kolosem na glinianych nogach, które się rozsypie pod własnym swym ciężarem, to wystarczy zwrócić uwagę, że upadek tej bezkształtnej masy zgniecie, jak osuwająca się skała nietylko wszystko, co ją bezpośrednio otacza; ale jeszcze spowodzi najstraszliwsze wstrząśnienie na przeciwległe krańce Europy, i że dlatego należy tym upadkiem kierować i od niego się zabezpieczyć.

tu miejsce przypomnieć, co w tym przedmiocie było mówione na zebraniu narodowem w styczniu 1792 r. w raporcie o zewnętrznych stosunkach Francyi:

„Ten olbrzym zgniecie was, zanim sam zginie: upadnie na wasze gruzy; rozpadnie się dopiero wtedy, gdy was złupi, rozproszy, zniweczy.

Myślcie o tem Duńczycy, Szwedzi, Niemcy, Prusacy, Turcy! Czas leci; słyhać huk grzmotu; potok moskiewski wzbiera już; Attyła po raz drugi się zbliża.“

Ale któż zdoła obliczyć sumę cierpień, jaką ten olbrzym sprowadzi jeszcze na Europę, zanim nareszcie sam upadnie? Jeżeli przeszłe nieszczęścia mogą służyć za miarę niebezpieczeństw grozących przyszłości, to czyż stolica Prus nie świadczy o pobycie w jej murach niszczycieli Rosyan?

Wszak Fryderyk II. uznał sam, że gdyby nie śmierć Elżbiety, to koniec byłby pruskiej monarchii? A czy później Europa nie widziała, jak w czasie wojny amerykańskiej, Rosya samcwła-

dnie rządziła całą żeglugą na morzu Bałtyckiem?

Państwa południowe nie powinny wszakże zapoznawać ważności swobodnego handlu na północy.

Czyż Katarzyna nie rozciągnęła swej władzy aż na Niderlandy, gdy w r. 1784 grożąc Holendrom zamknięciem morza Bałtyckiego zmusiła ich, by się zgodzili na roszczenia Józefa II. co do Skalcy? Czyż nie kusiła się o założenie swoich kolonii na morzu Śródziemnem? A świeżo czyż jej okręty do spółki z angielskimi nie urągały wybrzeżom rzeczypospolitej? Wreszcie czy można zapomnieć, że gdyby nie Rosya, to ostatnia koalicja przeciwko Francyi nie byłaby się prawdopodobnie utworzyła?

Oto dosyć dla stwierdzenia, że główny, naglący interes rzeczypospolitej francuskiej zmusza ją do postawienia Rosyi na porządku dziennym swych politycznych działań. Francya powinna użyć wszelkich możliwych środków, by skłonić, jeśli nie wszystkie państwa, to przynajmniej kilka z nich do zgodnego zakreszenia carstwu moskiewskiemu

granic, którychby mu nie wolno było przekroczyć. A zatem powinna koniecznie starać się o przywrócenie istnienia trwałego Polsce, by z niej utworzyć obronny wał mający chronić Europę od nowego zalewu barbarzyńców północnych.

Niezależnie jednak od owych politycznych względów, czyż rząd francuski mógłby stracić z oczu to, co winien jest swojej własnej godności?

Czyż może odwłóczyć jeszcze z żądaniem zadosyćuczynienia za powtarzające się napaści uwłaczające imieniu Francji; a które słaby gabinet wersalski zbyt długo znosił?

Czyż mógłby nie ukarać tej wzgardy, z jaką dwór petersburski od tylu lat występuje wobec uroczystych zobowiązań, jakie względem Polski przyjęła na siebie Francja, w traktacie oliwskim?

Czy do obecnego Rządu nie należy z rozgłosem pomścić zniewag wyrządzonych Francji przez Rosję — najpierw w osobie Paulmy d' Argenson, ambasadora w Warszawie, następnie

w osobach obywateli Descorches i Bonneau?

Wszak sam szacunek należny imieniowi Francyi nakazuje, by nie była próżną jedynie formalnością protestacya obywatela Descorches uczyniona w imię narodu, którego był przedstawicielem, przeciw gwałtom popełnianym w Polsce przez Rosyę.

Nareszcie czyż najoświeceńszy, najpotężniejszy, najbardziej współczujący naród pozostanie dłużej bezczynnym wobec barbarzyństwa Moskali i nie zasłoni uspołecznionej Europy przeciwko napadom dzikiego jeszcze narodu?

Ażeby mieć o tem należyte pojęcie, trzeba jak Polacy odczuć dzikość Rosyan, trzeba jak oni poznać ich sposób prowadzenia wojny.

Rzeź i spustoszenie towarzyszące pobytowi, lub przejściu wojsk rosyjskich nie mogą być porównane jak tylko z postępowaniem dzikich hord.

Wszelkie zbrodnie — to igraszka dla okrutnych Moskali. — Ludzkość woła o pomstę na samo wspomnienie Izmailu i Pragi.

Po przyspieszonym przez Potemkina ataku na Izmań, sto tysięcy bezbronnych mieszkańców, bez różnicy płci i wieku: mężczyzn, niewiast, dzieci zostało w pień wyciętych.

W Pradze pod Warszawą 20 tysięcy ludzi w tenże sam sposób wymordowanych zostało; i tu srogość Rosyan nie ograniczyła się na jednym dniu takiego upojenia; nazajutrz jeszcze z zupełnie zimną krwią także same potworne popełniali zbrodnie.

Nigdy oburzenie nie było bardziej uzasadnione, nigdy żadne przymierze nie miało tak świętego, tak potrzebnego, tak naglącego celu, jak wystąpienie z całą surowością przeciwko takim zbrodniczym czynom i zabezpieczenie od nich Europy.

Błędnem byłoby mniemanie, że śmierć Semiramidy Północnej zmieniała cośkolwiek w systemie dworu petersburskiego. System ten przeżył ją, jak przeżył twórcę swego Piotra I. Postępowanie dzisiejsze Pawła jest bardzo odmienne od tego, co zapowiadała jutrenka jego rządów. Dziś jest wiado-

mem, że uwolnienie przez niego niektórych więźniów wziętych w niewolę przez jego matkę, wypływało raczej z ducha sprzeciwienia, niż z miłości sprawiedliwości.

Katarzyna dawała przynajmniej Europie pewne odszkodowanie za swoje zbrodnie i za barbarzyństwo swych ludów, starając się o rozwój nauk i otaczając uczonych niejaką opieką. Ale syn jej zabronił obecnie wprowadzania jakichkolwiek książek z zagranicy, nie wyłączając nawet gramatyk i słowników. Paweł chce, by poddani jego stali się bardziej rosyjskimi, niż kiedykolwiek. Ukazem wprowadził na Litwę moskiewski, barbarzyński zwyczaj sromotnego handlu poddanymi wolnymi. Tak nienawidzi wszystkiego, co się wiąże z rewolucją francuską, że w całym państwie surowo zabronił nosić ubrań, któreby ją przypominać mogły. Wreszcie Paweł, którego czas niejaki uważano za miłośnika pokoju z powodu, że odwołał nadzwyczajny pobór nakazany przez Katarzynę na krótko przed śmiercią, teraz ogłosił pobór uciążliwszy.

II.

Jeżeli tracąc na chwilę z oczu konieczność powściągnięcia Rosyi i pomśzczenia zniewag wyrządzanych imieniowi francuskiemu, jak i popełnianych zbrodni przeciwko ludzkości, rozważymy rozbiór Polski z innej strony, dojdziemy do przekonania, że naruszył nie tylko wszelką równowagę między mocarstwami, ale że także stanie się zarzewiem niezgody między królami-zaborcami, których postawił w bezpośrednim zetknięciu.

Do tej pory koalicya i zajęcie się wyłączone rewolucyą francuską opóźniły wybuch niezgody między trzema dworami; jeżeli jednak pozostanie w Polsce **status quo**, wybuch ten stanie się nieunikniony.

Jeżeli zamiarem rządu francuskiego jest ustalenie pokoju tak dla siebie, jak i dla reszty Europy, to czyż może pozostać spokojnym widzem pożaru szalejącego na północy? Tak jak żaden osobnik, jakiegokolwiek byłyby jego przekonania, nie może nie brać udziału w re-

wolucyi i nie odczuć jej skutków, tak samo — lecz silniej jeszcze — w wielkiej rodzinie ludów Europy, żaden rząd nie może ręczyć za swą neutralność w razie wojny choćby bardzo jeszcze oddalonej.

III.

Gdyby Polska pozostała łupem swych zaborców, to siłą rzeczy w następstwie tego Francya we wszystkich stosunkach z północą zależałaby od Prus. — Nie trzeba tracić z oczu, że to państwo od niedawna istniejące, wyniesione dzięki geniuszowi Fryderyka II. do rzędu pierwszorzędnych mocarstw, stało się przez rozbiór Polski zależne od Rosyi co do wywozu, handlu, a szczególnie co do zakupu koni dla wojska, które sprowadza z Ukrainy.

Fryderyk II. przeczuwał tę trudność, gdy za panowania Augusta III. publicznie oświadczył Polakom: „Prusy będą zawsze dla Polski najsilniejszym przedmurzem przeciw tym, którzy chcieliby naruszyć jej niepodległość. Bo tak samo nie mogłyby się ostać wobec

sąsiada, któryby zdołał podbić Polskę i został jej panem."

IV.

Niezależnie od stosunków między mocarstwami jest jeszcze wzgląd innej natury, mający największą wagę.

Jeżeli prawdą jest, że rewolucya francuska jest wynikiem postępu światła i że podporą jej i busolą ma być opinia: to czyż nadzieje przyjaciół wolności i ufność, jaką rząd francuski powinien wzbudzić w Europie — nie byłyby zawiedzione, gdyby został opuszczonym wielki naród, który przez swoją ofiarność, swoje nieszczęścia i swój zapał, okazał się godnym innego losu? Rząd francuski nie może zwlekając odbudowanie Polski czynić to w myśli, że skoro raz dany jest impuls wolności, to ona sama z siebie obejmie wszystkie kraje Europy, a zatem przyjdzie kolej na Polskę tak samo jak na Germanię, lub na każdy inny naród.

Bez przesady i bez złudzenia można na mocy niezaprzeczalnych dowodów stwierdzić, że ze wszystkich państw

Polska najpodatniejsza jest do moralnego odrodzenia i do szybkiego, czynnego rozwoju. Stłumiać obecne usposobienie Polaków przez pozostawienie ich dalsze w rozproszeniu, byłoby opóźnić na długi czas postęp wolności, byłoby to obciążyć Europę wszelkimi plagami nieodłącznymi od niewoli.

Streszczenie przedstawionego opisu wykazuje, że Polacy oddali istotne usługi sprawie wolności;

Że czekali tylko na sposobną chwilę, by nowe jeszcze oddawać;

Że są sprzymierzeńcami Francyi nie tylko ze względów politycznych, ale i wolnościowych, a także z wrodzonej ich przychylności dla Francyi;

Że Francya nie może się spodziewać, iż zapewni trwały pokój Europię, a więc zarazem i sobie, i że ustali swoją przewagę, jeżeli nie oddzieli bezpozwrotnie ucywilizowanej Europy od ambitnej, a jeszcze dzikiej Rosyi;

Że Francya winna to tak swej godności, jak i interesom ludzkości, a nie może w inny sposób tego uczynić, jak

przywracając Polsce poważne znaczenie;

Że rozbiór Polski będąc ciąglem zarzewiem niezgody między państwami zabórczemi spowodzi z konieczności straszliwą wojnę, pociągającą za sobą skutki zgoła nieobliczalne, nie dające się zmierzyć, ani przewidzieć;

Że jeżeli bieg wypadków wynikających z braku równowagi między innymi państwami, uczyni Francję co do jej wpływu na północy, zależną od Prus, to znowu Prusy przez rozbiór Polski stały się same zależne od Rosyi. Trzeba by więc zacząć od dworu berlińskiego, zniewolić go, by zważał jedynie na swój interes, należy go wyrwać wbrew jego własnej woli od zastarzałych przywyknień i od bojaźni, jaką go napęłnia imię Rosyi; jednym słowem, trzeba go wyzwolić z tego — pod każdym względem — złowrogiego jarzma.

Niech rozwój rewolucyi i ufność narodów dołączają się do wszystkich innych powodów, aby domagać się odbudowania Polski.

Francya mająca za punkt oparcia na południe stworzoną przez siebie rzeczpospolitą we Włoszech, powinna także na północy pozyskać podobny punkt oparcia — Polskę z cesarstwem niemieckiem, dopóki przynajmniej szczątki tego gotyckiego gmachu nie rozsypią się ostatecznie w gruzy.

Wtedy, — ale tylko wtedy — Francya zakreśli Rosyi właściwe rozmiary; nigdy już nie będzie potrzebowała obawiać się Austryi; uczyni Prusy zależnemi od swej woli; dyktować będzie w rzeczywistości prawa reszcie Europy i zawsze będzie w możności nadawać opinii kierunek, jakiej jej nakaże rozum polityczny.

Jakim sposobem odbudować Polskę.

Jakim sposobem zdoła się bez prowadzenia wojny podporządkować Rosyę wspólnym interesom — Rosyę przywykłą do panowania nad północą

i do lekceważenia mocarstw południowych?

Jak pogodzić odbudowanie Polski ze sprawą zawarcia i utrzymania pokoju?

Jak zniewolić zaborców Polski, zadowolonych sobie wzajemnie i nie zgadzających się w wielu rzeczach, ale zawsze jednomyślnych, gdy idzie o zachowanie łupu i tłumienie wolności, której się tak dla Polski obawiają — jak ich zniewolić jedynie drogą układów, by się zrzekli swej nieprawnie nabytej zdobyczy?

Jeżeli na pierwszy rzut oka rozwiązanie tych zagadnień zdaje się być bardzo trudnem, to jednak trudności owe dadzą się usunąć.

Pewien sławny publicysta powiedział, że wiele istotnie potrzebnych zamiarów nie zostało urzeczywistnionych dlatego tylko, że osądzono ich spełnienie za zbyt trudne.

Byłoby nieszczęściem dla Francji, dla Europy, dla ludzkości, gdyby w taki sposób przesądzono odbudowanie Polski.

Francya chce pokoju: ale czy niepewne istnienie Polski nie zagraża Europie nową pozą wojenną?

Francya powinna tak się postawić, by dyktowała prawa Europie: ale czy będzie mogła to czynić, jeżeli zawsze będzie w kolizyi z zarozumiałą, butną Rosyą i jeżeli przez rozbiór Polski utrzymanie równowagi między innemi państwami będzie zupełnie niemożliwe?

Francya musi oprzeć świeżą swą potęgę na szeroko zakreślonym planie: ale czy zdoła go uskutecznić, jeżeli nie zapewni sobie sprzymierzeńców na północy?

To są zasadnicze punkty, których nie wolno zapoznawać. Wszystkie przemawiają za przywróceniem Polsce poważnego miejsca wśród politycznego szeregu narodów.

Polacy uważający swoją sprawę za nierozłączną ze sprawą Francuzów nie roszczą bynajmniej pretensyi, by rzeczpospolita znowu dla nich wojnę prowadziła. Proszą tylko, by rzeczpospolita francuska rozumiejąc swój własny inte-

res, przekonana o swej sile, swem prawie i swoich środkach, by dyktować warunki ogólnego pokoju, dała poznać silnie i stanowczo wszystkim interesowanym państwom konieczność odbudowania Polski w sposób, jaki jej się wyda najstosowniejszy i zapewniający najtrwalszy pokój.

Jakkolwiek Polacy są zapalonymi czcicielami wolności, wiedzą, co zawdzięczają okolicznościom. To też z góry są gotowi przyjąć tę formę rządu, jaką obecnie im dadzą; pewni są, że skoro tylko staną się znowu jednostką narodową, to wkrótce prawdziwa wolność zapanuje wśród nich.

To zdanie się Polaków na wolę Francyi daje szerokie pole dla układów i kompensat, jakie z różnych stron będą mogły być proponowane.

I.

Obecnie panujący car nie czuje możności przedsięwzięcia wojny, zanim ukończy reformy wojskowe. Oszczędny, a raczej wstrętnie skąpy, pragnie on przede wszystkim poprawić stan

finansowy swego państwa. Nie są mu zresztą nieznane skargi i szemrania, jakie te gwałtowne i kapryśne reformy wzbudzają we wszystkich klasach jego poddanych: słusznie więc może się obawiać, że wojna stałaby się sygnałem ogólnego powstania tych ludów.

Jest zatem pewne, że gdyby Francya wobec takiego stanu rzeczy związała państwa europejskie wspólnym interesem upokorzenia Rosyi, to car mimo świeżego, nadzwyczajnego poboru nie ośmieliłby się iść wbrew woli wszystkich, gdyby tylko tę wolę poparło ogólne przymierze zwrócone przeciw niemu. Zbyt długo utrzymuje się szkodą rzeczywistości przesadna opinia o potędze Rosyi, wzniecona przez Katarzynę.

Gdyby plan został ułożony z innemi państwami, Rosya musiałaby się nań zgodzić i poddać się jemu.

II.

Obywatel Caillard, amasador rzeczypospolitej francuskiej przy dworze berliskim, zaraz po zawarciu częścio-

wego pokoju między Francją a Prusami, próbował zwrócić uwagę Prus na ich rzeczywisty, zawsze ważny interes i dlatego przez długi czas wykazywał pożytek, jaki znalazłyby one w odbudowaniu Polski.

Proponował Prusom przymierze między Francją, Turcją, Szwecją i Danią. Celem tego przymierza miało być zmuszenie obu cesarskich dworów do zwrócenia jeżeli nie całości zaboru, to przynajmniej znacznej jego części i obsadzenie na tronie tak odbudowanej Polski jednego z książąt domu Brandenburskiego. Pozostawionoby owemu państwu konstytucję jego z 1791 r. z pewnemi zmianami uznane-
mi za konieczne.

Prusy wśród swoich matactw nie mogą przed sobą utaić wszystkich niebezpieczeństw, na jakie je naraża podział Polski; czują, że wiele więcej straciły, niż zyskały, bo przez wzrost Austrii, a szczególnie Rosyi stały się od nich zależnemi. Nie odrzuciły więc propozycji obywatela Caillard; już nawet potajemnie ks. Ludwik Ferdynand

przeznaczony został do objęcia konstytucyjnego tronu polskiego.

Ale wobec niedołęznego króla, nienawidzącego osobiście wszystkiego, co nosi imię francuskie, który zatem nigdy nie zgodziłby się dobrowolnie na spełnienie życzeń Rzeczypospolitej, wobec ministrów oddanych Rosyi, przekupywanych przez nią od dawna, korzystających ponadto z konfiskat i marnotrawstwa, jakim rozbiór Polski dał szerokie pole, nic dziwnego, że starania obywatela Caillard nie odniosły pożądanego skutku. Strach przed Rosyą z jednej strony, a z drugiej niechęć działania do spółki z Francją, przeważyły w Prusach nad rozsądkiem i nad własnym potężnym interesem.

Była jednak chwila, w której zdawało się obywatelowi Caillard, że siła okoliczności zmusi gabinet poczdamski do wypowiedzenia się mimowoli za którąkolwiek ze stron. Było to w ostatnich czasach panowania Katarzyny, gdy się ona przygotowywała do wzięcia czynnego udziału w koalicji przeciw Francji. Wtedy to Prusy obawia-

jące się z jednej strony Rosyi zagniewanej, że opuściły przymierze królów, z drugiej strony nagłone interesem własnego państwa i jego bezpieczeństwem, nie byłyby mogły pozostać dłużej w takiej bierności.

Ale śmierć Katarzyny i pokojowy początek panowania Pawła pozwoliły Prusom pewną rekompensatę.

Można nawet mniemać, że gdyby Francya z Austryą porozumiawszy się nareszcie co do ogólnego planu pokojowego, zażądały jeszcze z bronią w rękę odbudowania Polski, stawiając to żądanie jako jeden z głównych punktów europejskiego pokoju, to z pewnością nie naraziłyby się na nową wojnę i zapewniłyby dobry skutek owemu żądaniu.

Wewnętrzne położenie Rosyi i obawa ryderyka Wilhelma przed zawiązaniem się w nową wojnę stanowią jedyną może chwilę, w której drogą układów dałoby się osiągnąć cele nadzór najtrudniejsze. Francya potrzebuje tu tylko okazać silną wolę. Była też chwilowo mowa, by tron Polski

ofiarować arcyksięciu Karolowi i dać mu za małżonkę albo córkę elektora saskiego, albo nawet jedną z księżniczek rosyjskich. Polacy zgodziliby się niewątpliwie na taki układ, który w obecnej chwili wydawałby się najstósowniejszym: przyjęliby króla, byleby mieć wolność. Główną dla nich rzeczą jest, stać się znów żywym, jednolitym narodem.

IV.

Gdyby Francya miała zamiar uczynić jakieśkolwiek choćby częściowe restytucye ze swoich zdobyczy w Niemczech, byłby to dostateczny powód, by żądać podobnej restytucyi w Polsce.

A skoro Rosya ośmieliła się nakazywać rzeszy niemieckiej, jak ma z Francją postępować, to tem więcej Francya ma z kolei prawo nakazać sejmowi w Ratysbonie jak się powinien względem Rosyi postawić.

V.

Bezsilność Porty Otomańskiej sprawia, że Turcya nie gra roli w szero-

kich planach Francyi, a jest uzasadniona obawa, że dłuższe jej istnienie w Europie sprowadzić może długotrwałe i bezużyteczne zamieszania. Gdyby więc wobec tego rząd francuski podjął plan — jaki już powzięła była chytra i despotyczna Katarzyna — i w imię postępu wolności, dla wspólnego interesu narodów europejskich wskrzesił Grecyę, tę starożytną kolebkę sztuki i nauki i utworzył z niej nową rzeczpospolitą, to i w tym razie należałoby koniecznie uczynić z Polski pośrednie państwo.

VI.

Pełnomocnik Francyi w Warszawie, obywatel Bonneau, obznajmiony dokładnie ze sprawami Polski i przejęty ważnością jej odbudowania, zaraz po powrocie ze swej chlubnej niewoli przedstawił dyrektorjатовi wykonawczemu memoriał dotyczący tego przedmiotu wraz z projektem kompensat.

Przypuścić można, że zgodzenie się jednego z trzech zaborców Polski na jej odbudowanie nie byłoby wystarczają-

jącem, by bez nowej wojny zniewolić dwóch drugich do współdziałania przy tem restaurowaniu. Dlatego obywatel Bonneau przedstawił plan pokojowy mogący przywrócić zachwianą równowagę.

Według tego planu:

Prusy i Austria dostałyby w Niemczech odszkodowanie za zwrócenie części Polski.

Polska przynajmniej częściowo odnowiona nie byłaby własnością żadnego z trzech mocarstw zaborczych; ale dla ich wspólnego interesu zostałyby wcieloną wraz z Saksonią do cesarstwa niemieckiego, przez co cesarstwo pozyskałoby z tej strony to, co utraciło nad Renem.

Wyciąg z memoriału o Polsce obywatela Bonneau.

1. Ułożyć się z Prusami i Austryą o odstąpienie zabranych Polsce obszarów.

Dać Prusom i Austryi inne niemieckie ziemie jako odszkodowanie.

Autor wykazuje niebezpieczeństwa grożące Prusom i Austryi przez bezpośrednie sąsiedztwo Rosyi.

Główne materyały dla pruskich fabryk znajdują się w części Polski zajętej przez Rosyę.

Ludność Węgier, Mołdawii i Wołoszczyzny należy w znacznej bardzo części do kościoła wschodniego. Sąsiedztwo ambitnej i przewrotnej Rosyi przedstawia tu z tego powodu groźne niebezpieczeństwo, z powodu zgubnych wpływów i niepokojeń i t. d.

3. Jeżeli Paweł I. trwać będzie w swej niechęci do prowadzenia wojny, gdyż jedynie system pokojowy stosowany być może dla przeprowadzenia ogromu ulepszeń, dla ustalenia reform, o jakich przez lat czterdzieści przemysliwał, i jeżeli się niemi zajmie, to należy zwrócić jego uwagę na pewien ważny wzgląd. Mianowicie: jeżeli upierać się będzie przy zatrzymaniu południowych prowincyj Polski, to będą one z konieczności i na zawsze nasieniem

wojny między Rosyą a Turcyą. Konstantynopol bez porównania mniej niepokoić się może panowaniem Rosyi nad Morzem Czarnem i nad Krymem, niż posiadaniem przez nią tych nowych nabytków.

Nigdy żadne państwo nie zostało podbite przez flotę, ale stałe utrzymywanie 200 tysięcy wajsł rosyjskich nad Dniestrem grozi wciąż posiadłościom państwa otomańskiego w Europie.

Francya powinna odwrócić tę grożącą burzę.

P l a n .

1. Polska zostałaby odnowioną przez zwrot zabranych części.

2. Ten zwrot obejmowałby to, co straciła w ostatnim rozbiorze.

3. Korona Polski dostałaby się elektorowi saskiemu pod warunkiem, że oba kraje będą na zawsze złączone.

Saksonia w zamian za część Śląska ma dać Prusom inny obszar ziemi.

4. Złączoną Saksonię z Polską wcielony do cesarstwa niemieckiego.

Korzyści tego planu.

1. Cesarstwo zyskałoby od północy obszar, jaki straciło przez zdobycze Francji nad Renem.

2. Saksonia nie lękałaby się złączyć z Polską, ani elektor nie bałby się przyjąć korony polskiej, gdyby oba państwa zostały uwolnione od wszelkiego niebezpieczeństwa przez wcielenie do cesarstwa.

3. Cesarstwo w ten sposób wzmocnione posłużyłoby Francji do utrzymania równowagi z Austryą i Prusami.

4. Francja nie byłaby już zależną od Prus w sprawach przedsięwziętych na północy.

Francja dla przeciwdziałania obu dworom cesarskim ma tylko Prusy, Szwecję i Turcyę. Dwa ostatnie państwa są w takim położeniu, że niezbędnem staje się dołączenie do nich Prus. Ztąd pochodzi ich zależność od tego mocarstwa. Polska odnowiona powyżej nakreślonym sposobem dałaby Francji nowego, gorliwego, szczerego sprzymierzeńca.

5. Stosunki handlowe, jakie mogłyby powstać między Francją a Polską, przedstawiają niezmiernie korzyści. W obecnym stanie Polski, Prusy dowolnie rządzą jej importem i jej rolniczymi płodami.

6. Jednym z głównych środków do zapewnienia Europie bliskiego uspokojenia pod względem politycznym i handlowym, jest uszczuplenie, o ile tylko można, wpływu Anglii na kontynencie.

Mnóstwo ważnych spostrzeżeń wypływa z tego ostatniego punktu, szczególnie jeżeli się weźmie pod uwagę wszystkie węzły łączące to mocarstwo z Rosją.

Ułatwieniem w wykonaniu powyższego planu jest powodzenie rzeczypospolitej francuskiej i przewaga, jaką plan ten zapewni jej rządowi przy zawieraniu przyszłego pokoju.

Gdyby nie skorzystano z tej sposobności, to ogólny plan europejski stanąłby na chwiejnych, niebezpiecznych, na fałszywych podstawach, a już nie dałoby się go prawdopodobnie przerobić.

Memoryał ten kończy się z projektem zgromadzenia konstytucyjnych władz polskich z sejmu 1791 r. przy legionach włoskich w celu przedstawienia powyższego planu i poparcia takowego.

Zakończenie.

Jeżeliby podstawy wykazane przez obywatela Bonneau zostały przyjęte, to identyczność ich z interesem rzeszy niemieckiej musiałyby koniecznie wywołać nad nimi rozprawy na kongresie Rasztadzkim.

Rządowi francuskiemu iść musi o odosobnienie Anglii od kontynentu i to go może skłonić, by w systemie kompensat rozporządził elektorstwem hanowerskiem na rzecz Prus.

Można przypuszczać, że w takim razie Prusy zgodziłyby się nie tylko na zwrot prowincyj zabranych Polsce, ale jeszcze zrzekłyby się Śląska na rzecz Austrii.

Prusy tem więcej zainteresowane byłyby w tej zamianie, że zyskałyby zaokrąglenie swego państwa, a zara-

zem stłumioną byłaby raz na zawsze niechęć i zazdrość Austryi wywołana zabranieniem Śląska.

Zgodnie z planem obywatela Bonneau wystarczyłoby dla pozyskania elektora saskiego do przystąpienia do tej nowej koalicji, dodanie do jego państwa księstwa Glozan i drobnych posiadłości pruskich leżących w Łużycach dolnych i to otworzyłoby mu bezpośrednio połączenie z Polską.

Jeżeli zaś dla wspólnych interesów wypadałoby trzymać się uchwały konstytucji polskiej z 1791 r. oddającej tron Polski temu, ktoby poślubił córkę elektora saskiego, to może małżeństwo jej z którym z arcyksiążąt austryackich usunęłoby pewne trudności.

Według tego przypuszczenia Polska, przynajmniej aż do nowego rozporządzenia mogłaby zostać wyniesioną do rządu elektorstwa zachowując przy tem tak, jak Czechy tytuł królestwa konstytucyjnego.

Gdyby odbudowanie Polski w jej dawnych granicach nie zgadzało się z tyłu ścierającemi się interesami, to

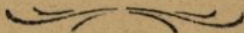
może wypadłoby utworzyć z Kurlandyi i Liwonii nowe elektorstwo, na które możnaby powołać jednego z książąt z domu Brandenburgskiego.

To nowe elektorstwo graniczące z Polską pozwalałoby jej mieć nadzieję, że z czasem przyłączywszy tę prowincyę do swoich obszarów stanie się mocarstwem morskiem.

Wykonanie tego zgodnie podjętego planu nie potrzebowałoby się obawiać żadnej opozycyi ze strony Rosyi; możnaby jej udowodnić, że zajęcie Krymu, stepów kubańskich i t. d., jest dla niej aż zanadto wielką kompensatą.

Z pewnością bojaźliwy i oszczędny car nie będzie próbował zmierzyć się z uzbrojonymi jeszcze wojskami zwycięzców sprzymierzonych królów przyłączonymi do wojsk cesarskich, do wojsk Prus, Niemiec, a wreszcie do wojsk polskich, któreby masami stanęły. Nie wchodzi tu już w rachubę niewątpliwa pomoc Szwecyi i Danii interesowanych naturalnie we wzięciu udziału w ogólnem tem urządzeniu.

Gdyby jednak Polska nie mogła być odbudowaną jak tylko częściowo, a brzegi Bałtyku pozostałyby przy Prusach, to jest rzeczą pewną, że stosunki handlowe Polski nie miałyby żadnego ujścia, a jej stosunki z Francją byłyby skrępowane. W każdym jednak razie, od tej ostatniej zależałoby tylko domagać się zapewnionej rękojmi danej przez wszystkie państwa, co do wolnej żeglugi po wszystkich rzekach, jako też i co do usunięcia wszelkich przeszkód w prowadzeniu wzajemnego handlu.



10 -

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 10225

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000172190